Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 10.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 120 mk, Pojedyńczy numer 10 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 30 mk, w tekście 60 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 30 października 1921 r. № 44.

Tak mówi Pan.

Jam tu nie przyszedł, aby ci na łono
Wygodny pokój kłaść, wonne balsamy —
Nie poznasz mnie ty duszą ubieloną,
Bożeś nad prawdy owoc—upragnął ziemskie kłamy,

Nie pokój ci przyniosłem, ale miecz!
Twe ziemskie związki, węzły on pościna.
Kto ziemie ponad niebo kocha — precz!
Nie godzien ten dziedzictwa dzielić Syna!

A jeśli wezwę cię, opuścisz wszystko miłe,
I weźmiesz krzyż i pójdziesz za mną wszędy,
I rzucisz świat, jak gdyby szaty zgniłe, —
Zaś dusza twa wypuści młode pędy.

Formica.

Reformacja.

Rok rocznie w dniu 31 października, każdy protestant wspomina z czcią głęboką pamięć wielkiego reformatora, D-ra Marcina Lutra, i jego wielkie dzieło. W owym dniu przybite zostały na drzwiach kościoła w Wittenberdze pamiętne 95 tez, protestujące przeciwko nadużyciom w kościele rzymsko-katolickim. Rok rocznie każdy ewangelik luterski powinien zdać sobie sprawę z tego błogosławieństwa, które posiadł z powodu reformacji: Biblję, nabożeństwo w języku swoim, dostęp w modlitwach wprost do Boga bez pośrednictwa świętych, prawdziwy sakrament komunji św. pod dwiema postaciami.

I w tym roku, w dniu pamiątki reformacji zechciejmy sprawdzić, czy umiemy szanować dzieło Wielkiego Męża — Reformatora. W czasach, kiedy protestantyzm w Polsce najmniej jest popularny, kiedy bywamy zagrożeni z różnych stron: od zewnątrz przez nieprotestantów, od wewnątrz przez własną opieszałość i obojętność, zechciejmy się zastanowić nad przyszłością swego Kościoła.

Kościół nasz—to nie władza duchowieństwa, to nie budynek, w którym zbieramy się na nabożeństwa—to my. Tylko ten, który zdaje sobie jasno z tego sprawę, stanowi cząstkę Kościoła. Zaś siła i moc Kościoła naszego zależne są od siły i mocy każdego z jego członków.

Dlatego nie pozwalajmy się nikomu uwodzić. Czuwajmy, stójmy w wierze, bądźmy mężni, bądźmy mocni!

Zjazd Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie.

Nadchodzi dzień, w którym otwarty zostanie pierwszy ogólny zjazd młodzieży ewangelickiej całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Po długich miesiącach pracy, przeszkód i wyczekiwań niepewnych—zjazd dochodzi do skutku.

Jakim on będzie?—Napewno niedoskonałym. Zdajemy sobie dobrze z tego sprawę. Społeczeństwo ewangelickie w Polsce nie jest przyzwyczajone do ruchu myśli, do rządzenia samym sobą. Jest ono powolne częstokroć jednostkom, lub grupom. Większość zaś tego społeczeństwa śpi. Stowarzyszenia i organizacje—nie żyją, ale wegetują. A teraz, w czasach odradzającego się katolicyzmu w Polsce, ewangelicy słabsi lub materjalnie zależni—nie chcą się „narażać" i wolą siedzieć cicho. Lecz oto budzi ich wołanie. Skąd? Z tej Warszawy, o której myśleli już wszyscy, że się doszczętnie skatolizowała, że Kościół stoi tam napróżno i dlatego, że kiedyś byli w nim protestanci—dziś są ich cienie.

Warszawa budzi swych braci na prowincji i gościnnie zaprasza. Wszystko przygotowane: wszelkie wygody możliwe, a napewno najwięcej serdecznej miłości.

Nie spodziewamy się zbyt wiele po tych wysiłkach i trudach garstki ludzi. Jest to pierwsza próba. Zjazd następny będzie i liczniejszy i owocniejszy.

Zjazd obecny—to małe ziarenko gorczyczne, z którego duży krzew ma w przyszłości wyrosnąć.

Oczekujemy wszystkich na dzień 31 października. Prosimy przyjezdnych zgłaszać się wprost do biura zjazdu, Kredytowa 2 obok Kościoła Ewangelickiego. Biuro czynne przez cały dzień. Wieczorem tegoż dnia o g. 7-ej nabożeństwo, a na drugi dzień rano o g. 10 otwarcie zjazdu. Kto się nie zameldował naprzód, niechaj także przyjeżdza, a miejsc znajdziemy dla każdego.

Komisja Zjazdowa.

Dokumenty chwili.

W „Kurjerze Warszawskim" z dn. 12 b. m. oraz w niektórych innych pismach codziennych, ks. arcyb. Kakowski, kardynał i członek smutnej pamięci rady regencyjnej, wydał przeciwko metodystom i ich działalności w Klarysewie pod Warszawą, odezwę, zahaczając przytem o wszystkich protestantów w Polsce.

„Mając na względzie zarówno zbawienie dusz wiernych, jak i pomyślność ukochanej ojczyzny" — ostrzega on katolików „przed działalnością protestancką", „propagandą protestancką", „narzędziem protestanckiej propagandy", „metodami akcji protestanckiej w Polsce", twierdząc, „że protestanci dążą do osłabiebienia w odrodzonej Polsce już nietylko wiary katolickiej i uczucia katolickiego, ale też religijności wogóle".

Arcybiskup oburza się na akcję metodystów, którzy urządzili w Klarysewie wzorowy zakład naukowy i przyjmują dzieci, aby je w duchu swych zasad wychowywać. Nie rozróżniając sekt od kościoła, lecz

nazywając wszystkich nie-katolików ogólnikowo „protestantami", autor odezwy tendencyjnie tak czyni, aby w oczach i bez tego sfanatyzowanej części społeczeństwa katolickiego zohydzić inne wyznania i podjudzić i poszczuć jedną część ludności przeciwko drugiej, li tylko z powodu różnych sposobów uwielbiania Boga i Chrystusa.

Arcybiskup nadmienia nieopacznie w pierwszej części swej odezwy, że było wszystko dobrze, kiedy metodyści za swoje dolary wychowywali dzieci po katolicku, utrzymując kierowniczkę katoliczkę i księdza, który odprawiał w zakładzie metodystycznym co tydzień mszę i roztaczał „serdeczną opiekę nad szkołą". Ale widać i kierowniczka i ksiądz zbyt już „serdeczną opiekę" roztaczali nad metodystami, skoro ci ostrożni i powolni amerykanie zdecydowali się ich usunąć i wypłacić im umówioną kontraktem pensję za pięć lat zgóry. Dobrze było, kiedy metodyści, kwakrzy i t. p. sekty amerykańskie i angielskie rozwinęli swą działalność humanitarną w Polsce w czasie wojny z bolszewikami i miljony dolarów łożyli na walkę z tyfusem, pomoc dzieciom, ofiarom wojny i t. p. Cicho było, a dolary metodystyczne smakowały, gdy ich właściciele mieli „serdecznych opiekunów".

Dobrze było, gdy kwakrzy umierali w walce z tyfusem plamistym i w nagrodę za to bywali przez kieży rzymskich „nawracani" na parę chwil przed śmiercią w stanie agonji, a potem grzebani z okazałością na cmentarzach katolickich. Rozpisywano się o tych „nawróconych" tak, jakby wszyscy ludzie byli głupcami, chodzącymi na pasku księży, i nie wiedzieli, że w tyfusie, przy 40-tustopniowej gorączce na parę godzin przed śmiercią chory jest całkiem nieprzytomny. Ale to było dobre, „uczciwe" bo się złapało „duszyczkę" dla „jedynie zbawiającego kościoła rzymsko-katolickiego". Natomiast, kiedy metodyści nawracają ludzi przytomnych, zdrowych na umyśle, świadomych danej sprawy-- to się krzyczy, bo to boli. *A przecież dzieci stanowczo oni nie nawracają.* — Zaś rodzice tych dzieci wiedzą, co czynią, oddając je w ich ręce i pod ich opiekę. Niechby tedy ks. regent i arcybiskup zwrócił się z naganą do nich za ich obojętność religijną. Niechby im wskazał zakład katolicki, w którymby dzieci swe umieścić mogli.

Nie chcemy bronić metod wspomnianej sekty, ale jeżeli arcybiskup odwołuje się do „uczciwych protestantów polskich" i spodziewa się od nich „napiętnowania i potępienia" dla metodystów, to niech wie, że my, protestanci polscy, piętnujemy wszelką nieuczciwość, a tem bardziej nieuczciwość na tle religijnem, i to bez różnicy: i katolicką i nie-katolicką, — potępiamy i nieuczciwą propagandę i nieuczciwe środki walki przeciwko propagandom.

A przecież tak niedawno sądy krakowskie sądziły pewnego misjonarza polskiego za głoszenie zasad religijnych, który przedtem na żądanie księży katolickich został aresztowany i długie miesiące przesiedział w więzieniu. Pamiętamy jeszcze prześladowania ks. Huszny i Krupskiego. Pamiętamy szykanowanie nas, protestantów polskich, wszelkiemi sposobami i drogami oraz zawsze i na każdem miejscu. Dlaczego w takich sprawach ks. arcybiskup nie odwołuje się do „uczciwych protestantów"? Aby uwydatnić tę „uczciwość" nieprotestancką przytoczamy dwa dokumenty:

Pierwszy: Dnia 30 lipca 1921 roku, wydział bezpieczeństwa publicznego komisarjatu rządu wydał następujący rozkaz poufny do policji, który przytaczamy dosłownie:

„Wobec otrzymanych wiadomości, że Misja Amerykańska Metodystów prowadzi propagandę przeciwkatolicką, Komisarz Rządu poleca zwrócić baczną lecz **poufną uwagę** *na działalność Misji i w razie ujawnienia czynów we wskazanym kierunku zawiadomić Kom. Rządu z przytoczeniem faktów i nazwisk".*

Oto są „uczciwe" środki walki duchowieństwa rzymsko-katolickiego — z protestantami. Nie mogą się zdobyć na mądre i przekonywujące słowa — więc wołają na pomoc knut i nahajkę. — Kto komu tutaj pomaga w zwalczaniu metodystów: czy ks. arcybiskup policji, czy policja ks. arcybiskupowi?

A oto inny dokument:

„Warszawa. Parafja R.-K. Ś. Aleksandra. Do użytku ksiąg ludności i do spisu wojskowego.

Wypis z aktu nawróconych, wydany na zasadzie ksiąg metrycznych za rok 1921 N...

Proboszcz parafji św. Aleksandra. Wiadomo czynimy, że Z.... A.... M.... syn E.... i W.... z d. F.... małżonków.... urodził się w Warszawie dnia.... miesiąca....

NA WYCIECZCE.

SKREŚLIŁ R. FRÜBOES.

VI.

Kroczymy z powagą i czcią przez miasto.

Sztandar szkoły z godłem stolicy żywo łopoce nad czołem kolumny, zatacza szerokie fale w powietrzu. Przechodnie z zaciekawieniem, podobnem chwilami do zdziwienia, patrzą na nas; niektórzy przystają na boku chodnika, i mrużąc oczy, czytają na sztandarze wycieczki.

Ulica Grodzka. Przy jej końcu, i tuż obok Wawelu znajduje się kościół i szkoła ewangelicka. Tu się zatrzymaliśmy. Dyrektor szkoły, profesor Buczek przyjął wycieczkę bardzo serdecznie. Otoczono nas najmożliwszemi wygodami. Podczas częstych wspólnych biesiad wieczorowych poznaliśmy się bliżej, zżyliśmy się. Mieliśmy na Grodzkiej ulicy bardzo wygodną bazę, skąd mogliśmy urządzać wycieczki po rozległym Krakowie.

. . . .

Już w wieku X wspominają kroniki o Krakowie, kiedy był stolicą biskupią. Od tego czasu historja Krakowa łączy się ściśle z dziejami Piastów. Z natury rzeczy uchodzi od Bolesława Śmiałego za oficjalną Polski stolicę, od czasów zaś Łokietka staje się miejscem koronacyjnem królów polskich.

Była to wówczas wielka stopniowo rozrastająca się osada drewniana. Podczas częstych napadów Tatarów ulegał złupieniu i pożarom. Pomimo to, dzięki specjalnej organizacji, nadanej wielu miastom polskim przez Kazimierza Wielkiego i jego poprzedników, rozwijał się stale i stał się murowanym miastem, potężną twierdzą na kresach południowych Polski. Kazimierz W. postawić kazał na środku rynku Sukiennice, odbudował spalony w r. 1306 drewniany zamek Wawel, wzniósł wiele świątyń, — upiększył miasto. Zamarły podczas wojen tatarskich handel i przemysł na nowo odżyły. Osiedliło się tu wielu Żydów, których Kazimierz W. otaczał specjalną opieką i wskazał im pewną dzielnicę w Krakowie na zamieszkanie, którą ci przez wdzięczność dla króla Kazimierzem nazwali.

Epoką rozkwitu Krakowa był XV i XVI wiek, złote czasy Zygmuntów. Dobrobyt i bogactwo mieszkańców były tak znaczne, że kupcy krakowscy na własnych okrętach prowadzili handel z Anglją, Niderlandami, Hiszpanją. Miasto posiadało wiele fabryk, zwłaszcza sukienniczych, a wyrobami swymi konkurowało z miastami zagranicznemi. Rozwinęły się tu i sztuki piękne, jak: malarstwo, rzeźba, architektura. Żona Zygmunta Starego królowa Bona, sprowadziła do Polski wielu mistrzów włoskich. Czasy te dały nam wiekopomnego rzeźbiarza, Wita Stwosza, którego wytworne arcydzieła architektoniczne znajdująsię w kościele Marjackim, katedrze i wielu innych, wraz z Padovanem Bereccim i innymi mistrzami dłuta i pędzla, złotnikami, snycerzami i t. p. Po wymarciu Jagiellonów i przeniesieniu stolicy Polski do Warszawy (r. 1609) zaczyna się zastój w rozwoju, a wojny szwedzkie powodują częściowy upadek Krakowa. Smutne pasmo niepowodzeń i zmiennych losów kolei dopełniły rozbiory Polski, zwłaszcza, iż Kraków traci definitywnie swoje stanowisko przemysłowo-handlowe.

roku *tysiąc dziewięćset dwunastego*, ochrzczony dnia 30 miesiąca kwietnia roku 1913, a nawrócony na łono kościoła rzymsko-katolickiego.... 4 września 1921 r.

* * *

Pomijam sumienia ojca i matki, choćby nawet jedna strona była katolicką, którzy handlują i poniewierają duszą dziecka swego.

Wolno ojcu i matce akt chrztu, dopełnionego w kościele ewangelickim, wciągnąć do ksiąg stanu cywilnego kościoła katolickiego, ale niech mi wytłomaczy ktokolwiekbądź, w jaki sposób można „uczciwie" nawracać dziewięcioletnie. dzieci?

Jeżeli ks, arcybiskup Kakowski zwraca się do protestantów polskich o opinję, to my ją chętnie dajemy na przykładach, a potwierdzamy słowami Chrystusa Pana.

„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. A czemuż widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki, która jest w oku twojem nie dostrzegasz? Albo jakże powiesz bratu swemu: dozwól, że wyjmę źdźbło z oka twego; a oto belka jest w oku twojem. Obłudniku! wyjmij pierwej belkę z oka swego i wtedy przejrzyj, abyś wyjął źdźbło z oka brata swego". *(Ew. Mat. 7, 1—5).*

Na pomoc Ewangelikom w Rosji.

Jak przewidywaliśmy w „Głosie Ew." № 34 z dnia 26 sierpnia r. b. w art. „Na pomoc", Konsystorz Warszawski zajął się zbieraniem ofiar. Odezwał się do ewangelików i czcigodny ks. Radca Gundlach z Łodzi. Głosy te napewno nie przeminą bez echa i bez wielkich ofiar.

Bracia współwyznawcy pośpieszajcie ze swym datkiem! Ofiary przyjmują redakcje: „Głosu Ewangelickiego" „Zwiastuna Ewangelicnzego", księża pastorzy i konsystorz.

Nie wolno zwlekać, bo każda godzina to dla cierpiących — całe wieki! Wspomnijmy na dług wdzięczności, zaciągnięty w czasie wygnania ewangelików w Rosji.

* * *

Konsystorz Warszawski wydał okólnik, który w całości podajemy:

* * *

Do Wielebnych ks. ks. pastorów Okręgu Konsystorskiego Warszawskiego.

Narówni ze wszystkimi mieszkańcami państwa rosyjskiego i współwyznawcy nasi ewangelicy, a zwłaszcza koloniści nadwołżańscy dotknięci zostali straszną klęską. Ucierpieli oni przedewszystkiem od fali bolszewickiej. Zabrano im wszystko: zboże, bydło i t. d. Były też ofiary w ludziach. Zdaje się, że bolszewicy w wyższym jeszcze stopniu niż nad ludem rosyjskim znęcali się nad kolonistami jako nad inowiercami i odłamem obcoplemiennym.

Do tej klęski przyłączyła się w r. b. straszniejsza jeszcze. Niebywała susza wypaliła nad Wołgą zasiewy zimowe doszczętnie, a jare, o ile jeszcze takowe zasiano, nie powschodziły wcale. Głód w najstraszniejszej formie nawiedził półmiljona ewangelików i to w znacznej bardzo części tych, którzy naszych ewangelików w czasie wojny, w sposób barbarzyński wysiedlonych, u siebie przytulili i żywili przez czas dłuższy. Nieszczęśliwi gromadnie opuszczają wioski, uciekając przed widmem śmierci głodowej, ratunek jednak bardzo jest wątpliwy, ponieważ klęska obejmuje liczne bardzo gubernje.

Względy miłości bliźniego wogóle, względy miłości względem braci jednej wiary, a wreszcie także względy wdzięczności zniewalają Konsystorz wezwać Przewielebnych i Wielebnych ks. ks. pastorów o odczytanie powyższego z kazalnic zebranym zborownikom i o wezwanie ich w gorących słowach do ofiar na rzecz kolonistów nadwołżańskich. Ofiary należy wysłać do Konsystorza, który uczynił już kroki do władz celem wyjednania pozwolenia na zebranie powszechnej składki we wszystkich zborach ewangelickich dla dotkniętych klęską głodową nad Wołgą i postara się także o wysłanie ofiar na miejsce tak, żeby ofiary dostały się do rąk współwyznawców.

Konsystorz ma nadzieję, że Przewielebni i Wielebni ks. ks. pastorowie szczerze sprawą tą się raczą zająć i składki w ciągu miesiąca nadeszlą.

Listy do Redakcji.

Zarząd Domu Sierot ma zaszczyt najuprzejmiej podziękować: Dyrektorowi firmy „C. Ulrich" Wp. Artu-

---

Od r. 1866 zaczynają się znów chwile podnoszenia się miasta, od otrzymania statutu miejskiego, nadającego mu samorząd. Od tego czasu Kraków zaczyna wzrastać materjalnie, jest siedzibą wyższych austrjackich władz administracyjnych i sądowych, oraz licznych instytucji naukowych, jak uniwersytetu, założonego przez Kazimierza W. w r. 1364, Akademji Umiejętności, Sztuk Pięknych, wielu muzeów, szkół. Szczególną atrakcję stanowią liczne zabytki starej architektury, pamiątki historyczne i narodowe, co W. Pol tak określił:

„Gdy chcesz wiedzieć, co to chowa
Nasza przeszłość w swojem łonie,
Jako stara sława płonie:
To jedź, bracie, do Krakowa".

Zaraz nazajutrz wyruszono z przewodnikiem Tow. Krajoznawczego na Wawel którego zwiedzanie wypełniło nam pół dnia.—Jest to grupa starych budwli Kazimierzowskich—część miasta na górze otoczono grubą, zębatą ścianą murowaną.

Dawniej istniała tu silna forteca drewniana, króra jednak w r. 1241 oparła się Tatarom. Otaczały ją ze ze wszech stron bagna i łożysko Wisły, — jedyny dostęp był podobno przez groblę, gdzie dziś ulica Grodzka. Gdy w r. 1306 drewniany zamek na Wawelu spalił się, odbudował go Kazimierz Wielki w stylu gotyckim, a Zygmunt I Stary przebudował go w stylu renesansowym. Zamek na Wawelu—rezydencja Piastów i Jagiellonów, zawierał mnóstwo bogactw, które uległy zniszczeniu podczas pożarów. Po rozbiorach Polski reszta bogactw została wywieziona przez zaborców, a wojska austrjackie urządziły na zamku koszary, ogałacając go z reszty wspaniałych ozdób.

Przez szeroką bramę, gdzie w r. 1574 zabił Samuel Zborowski Wapowskiego, wchodzi się na dziedziniec zamkowy, ograniczony z czterech stron renesansowemi arkadami, które na wysokości II piętra wybiegają w prześliczne wdzięczne słupy ozdobne, dzwigające kasetonowy dach drewniany. Podwórzec ten tworzy jedno z najpiękniejszych dzieł architektonicznych w kraju. Parter i I piętro posiadają wiele szczegółów ozdób gotyckich, śliczne z kamienia rzeźbione, misterne obramienia okien i drzwi, na drugiem piętrze bogata ornamentyka stylu odrodzenia i wspaniałe freski.

Wszystkie te cenne ozdoby, mające olbrzymią wartość pamiątek narodowych, które za rządów austrjackich były zalepione gipsem i otynkowane, są teraz odbijane i odnawiane.

Praca nad restauracją Wawelu, którą kieruje architekt, profesor Szyszko-Bohusz, jest kosztowna, trudna i bardzo odpowiedzialna: lada chybnięcie lub zbyt silne uderzenie młotka lub dłuta przy odbijaniu narzuconego tynku może bezpowrotnie zniszczyć nieocenione nieraz dzieło, trudno dające się podrobić i na nowo odtworzyć. Wszelki pośpiech jest niebezpieczny i wykluczony. Dlatego też restauracja Wawelu wymagać będzie długiego jeszcze czasu i wielkich nakładów pracy i pieniędzy. Zbierane ofiary na „cegiełki wawelskie" podtrzymują raz zaczęte roboty i przy dalszej ofiarności społeczeństwa można je będzie rychło zakończyć. A wtedy stanie Wawel w pierwotnej krasie i okazałości królewskiej. Zamek królewski posiada wiele komnat większych i mniejszych, a nieobeznany z rozkładem ich może bardzo łatwo zbłądzić.

(D. c. n.).

rowi Machlejdowi za łaskawe ofiarowanie 25 krzewów kwitnących i 10 kląbów kwiatowych. Wpani K. Marschel za zaopatrzenie 80 dzieci—sierot w pończochy. Wp. K. Fromowi za ofiarowanie nowej balji.

W imieniu Sierot składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Wyrazy poważania łączę *Janina Schoenbrennerowa.*

* * *

Od Prezesa Tow. Plebiscytowego Ewangelików Polaków otrzymujemy następujący list:

Urzędowe zaprzeczenie.

Zaniepokojony, jak wszyscy polacy ewangelicy, wersją o oddaniu Działdowa Niemcom, zwróciłem się w tej kwestji z prośbą o wyjaśnienie do Min. Spraw Zagranicznych.

Otrzymałem odpowiedź, iż powiat Działdowski Niemcom oddany nie będzie. Odpowiedź ta nie wydała mi się dość wyraźną, poprosiłem przeto jeszcze o wyjaśnienie, czy powiat należy rozumieć łącznie z miastem Działdowem i czy odpowiedź M. S. Zagranicznych można zużytkować publicznie.

Otrzymaną odpowiedź przytaczam. Kładzie ona stanowczy i bezwględny kres wszelkim pogłoskom o oddaniu Działdowa, które i w „Głosie Ew." (№ 39) znalazły trwożne echo.

Oto tekst pisma Min. Spraw Zagranicznych:

„W piśmie swojem za Nr. 6416 Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyraźnie zaznaczyło, że „wiadomość o projekcie wymiany powiatu Działdowskiego jest najzupełniej mylną".

Ministerstwo Spraw Zagranicznych powtarza więc jeszcze raz, że w żadnym wypadku powiat Działdowski, a więc—co się samo przez się rozumie—i stolica tego powiatu, miasto Działdowo, nie wchodzi w rachubę przy rozpatrywaniu możliwości wymian terenowych w rozgraniczeniach polsko-niemieckich.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych upoważnia o zużytkowanie powyższego dla zaprzeczenia rozsiewanym pogłoskom.

Za Ministra
(podpis nieczytelny)
Dyrektor Departamentu Dyplomatycznego.

Z poważaniem
Jerzy Kurnatowski.
Prezes Zrzeszenia Plebiscytowego Ewangelików Polaków.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Warszawa.

Po zebraniu przedwyborczem d. 13.X r. b. Wybrana komisja na zebraniu przedwyborczem ułożyła wspólnie z Zarządem Stow. Pol. Mł. Ewang. listę kandydatów w liczbie 36 na członków do nowego Kolegjum Kościelnego. Lista tych 36 nazwisk została wydrukowana. Kto sobie życzy i uzna, że osoby wymienione na tej liście godne są zaufania, niechaj wpisze ich nazwiska na kartę wyborczą.

Na prezesa nowego Kolegjum Kościelnego zaproponowany został jednomyślnie znany filantrop i działacz społeczny, oraz obecny członek Wydziału Opieki, pan **Józef Ewert.**

Z Łowicza.

Dowiadujemy się, że parafjanie tutejsi na najbliższem zebraniu ogólnem zamierzają podnieść pensję ks. pastorowi do 30,000 mk. miesięcznie.

Dn. 1-go i 2-go listopada r. b. w Warszawie w Sali Towarzystwa Higienicznego (ul. Karowa) odbędzie się

1-y Ogólny Zjazd Przedstawicieli Stowarzyszeń Młodzieży Ewangelickiej w Polsce.

Zjazd poprzedzi nabożeństwo w dniu 31 października o godzinie 7-ej wiecz. w kościele Ewangelicko-Augburskim (Królewska 19). Otwarcie Zjazdu oraz obrady rozpoczną się dnia następnego o godz. 10 i pół rano i trwać będą do godz. 2-ej ppoł.

Tegoż dnia po obiedzie i dnia następnego odbędą się obrady w komisjach.

Organizacje młodzieży ewangelickiej wszelkich odcieni i narodowości, które dotychczas nie zgłosiły swego uczestnictwa w Zjeździe, zechcą natychmiast przysłać wypełnione kwestjonarjusze do Biura Zjazdu (Warszawa, Kredytowa 2/4), celem zarejestrowania.

Szczegółowy program Zjazdu zostanie w najkrotszym czasie ogłoszony.

Porządek nabożeństw.

Dnia 28 października to jest w piątek o g. 9-ej Komunja św. w jęz. niemieckim.

Dnia 30 października nab. w jęz. pols. o g. 11 rano ks. Rondthaler.

Dnia 31 października nab. na otwarcie zjazdu o g. 7 wiecz. odprawi ks. Sup. Gen. Bursche.

Dnia 2 listopada również o g. 7 wiecz. nab. na zakończenie zjazdu.

W Żyrardowie nab. reformacyjne d. 6 listopada.

Od 16/X do 23.X r. b. zmarły następujące osoby

Behsler E. W.—36 l. Staszyńska B. z domu Schmidt 49 l. Szperman K. z Sahrów—63 l. Werner M. z domu Saenger—81 l. Schmidt Michał—78 l. Bogen M. z domu Sternad—74 l. Matyjan Ida--21 l. Ischaja Baba-Bar—55 lat.

Od 16/X r. b. do 23/X r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Łochowicz z p. Kundt. P. Kislat z p. Steinke Alicją. P. Grabe z p. Findling Olgą. P. Braun J. z p. Michalik Marją. P. Piotrowski Korneljusz z p. Ferstes Celestyną. P. Bojarski Wł. z p. Wolską Magdaleną. P. Jonscher G. z p. Dziaszkowską Urszulą. P. Modro Rob. z p. Hoffman Agnieszką P. Bojanczyk z p. Gerber.

Dnia 27 b. m. w czwartek o g. 3 pp.

ZEBRANIE PARAFJALNE

Ewangelicy Warszawy! Stawcie się wszyscy.

Sprawy ważne!

Karty wstępu od 10—1 pp. w kancelarji kościoła.

Redaktor i wydawca ks. F. Gloeh. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.